

KURYER RZESZOWSKI

PRESDRATA na „Kuryer Rzeszowski“ wynosi dla miesięcznych rocznie 4 złr. 50 ct., półrocznie 2 złr. 25 ct., kwartalnie 1 złr. 15 ct., miesięcznie 50 ct., dla zamiejscowych rocznie 5 złr., półrocznie 2 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 30 ct., miesięcznie 45 ct. — Numer pojedynczy kosztuje 12 ct.

Wychodzi w każdą niedzielę.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI znajduje się w Rzeszowie w Katedrze J. A. Pelara (Dzielnica) KATA OGRODNIKI 8 ct. Od wtorku, środy, piątku, soboty, niedzieli, w dniach świętych (pościu) — wstawiały w rubryce „Gazetarska“ po 10 ct. od wiersza. — Receptów nadzylanych Redakcyi nie zwraca.

OD WYDAWNICTWA.

Z dniem 1. października rozpoczął się 4. kwartał. Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi kwartalnie:

dla mieszkowców	1 złr. 15 ct.
dla zamiejscowych	1 „ 30 „

Z Rady miejskiej.

Dnia 5. b. m. odbyło się w obecności 30 radnych piętnaste z rzędu, pełne posiedzenie Rady miejskiej. Z powodu słabości burmistrza p. Kalinowskiego, przewodniczył obradom dr. Fochtengen.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia, zawiadomił pan przewodniczący obecnych o powodzie nieprzedstawienia reprezentacji miejskiej Najj. P.enu, w czasie przejazdu jego przez Rzeszów. Zaraz następnego dnia po tem, tak niemilem dla miasta zdarzeniu, udała się Zwierzchność listownie do p. namiestnika z prośbą wyjaśnienia powodów, na co swrotną pogaił doniosł p. Zaleski p. starościa dr. Fodorowiczowi, (który ustnie Zwierzchność zawiadomił), że stało się to jedynie w pośpiechu, z jakim się wszystko odbywało, przez przepomnienie; że jednakowoż zaraz po odejściu dworskiego pociągu nie omieszkał p. namiestnik sprostować omyłkę, wy-

luszczając przytem lojalność mieszkańców Rzeszowa i przywiązanie ich, tak do osoby cesarza, jak i familii jego dostojnej, co cesarz raczył przyjąć do wiadomości.

Za pośrednictwem dr. Barzyckiego zawiadomiona została Zwierzchność przez starostwo tutejsze, iż stówownie do ministerjalnego rozporządzenia: pasażer kolejący, który zapadnie w czasie podróży na chorobę, ma być tu zatrzymanym, a miasto ma obowiązek dać mu w osobnym, na ten cel urządzonym domu przytulac oraz pomoc lekarską. Komisya sanitarna, która się co do tego naradzała, postawiła wniosek, by urzędzie tymczasowo szpital taki w nowo zbudowanym, przodnym domu na bloniu miejskiem, a lekarzem mianować fizyka miejskiego, dr. Zagórskiego. Wniosek ten Rada przyjmuje. Co do wyjątków, to dytety lekarza (10 złr. dziennie) — wypłacać będzie skarb państwa, resztę wydatków ponosić będzie tymczasowo kasa miejska.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego spytuję radny p. Niemetz, czy Naczelnictwo poczyniło już stówowne kroki, by doprowadzić do skutku przeniesienie sztabu 40 pułku do Rzeszowa, swłascza że już w r. z. zapadła w tym względzie uchwała Rady, polecająca Naczelnictwu rozpoznać stawań. Przewodniczący odpowiada, że korzystając z obecności p. starosty w obzbie głównym w czasie tegorocznych ćwiczeń, wysłało doń Naczelnictwo 10. września list w tej sprawie, który jednak nie doszedł we właściwym czasie rąk p. starosty, wakutek czego nie mógł on

wstawić się do ks. Windischgrätza. — Na porparcie se strony wojskowości, zdaniem p. przewodniczącego liczyć nie można z powodu naprężonych stosunków między miastem a komenda, Naczelnictwo postanowiło przeto udać się z tą prośbą wprost do stóp trona. Nad tym przedmiotem wywiązała się dłuższa dyskusya, w której zabierali głos pp.: Niemetz, dr. Jabłoński, Schaiter, Proczkowski, dr. Segel, Wozczyński, Talaśiewicz. W końcu przyjęto wnioszek dr. Zbyszewskiego, by polecił dokładne rozważenie tej sprawy Naczelnictwu, które na najbliższem posiedzeniu ma przedłożyć wnioski.

Na porządku dziennym posiedzenia tegoż była w pierwszym rzędzie petycya sekretarza miejskiego p. Ludwika Topolskiego o stabilizacyę. Referował dr. Zbyszewski, miejsce sekretarza, który się opuścił, zajął zaproszony do tego przewodniczącego radny Arvay. Prośbę załatwiono szybko, jak się tego spodziewać można było, przyjąwszy jednomyślnie przychylny stabilizacyi wnioszek Zwierzchności, która orzekła o p. Topolskim: „pilny, zdolny i uczciwy“. Wobec tego uwatamy za zbyteczne wymienianić opinie przemawiających radnych, którzy wszecy również bardzo przychylnie o panu Topolskim się wyrażali.

Z porządku dziennego przystąpiono do odczytania petycji magistratu tarnowskiego, o poparcie której stamtąd proszą. Petycya ta, która będzie doręczona Sejmowi, dotyczy zmiany pewnych ustępów ustawy budowlanej z 18 kwietnia 1882 roku, a mianowicie tych ustępów, które przyzwalały na wno-

DZIESIĘĆ MILIONÓW DOLARÓW

NOVELA

MAURYCEGO JOKAJA

Przetłóżył M. Kt08.

Dziesięć milionów dolarów! Dwadzieścia milionów złotych reńskich brzęczącej monety! Moony, Bote, wymówić nawet jestto coś wielkiego.

Dwadzieścia milionów złotych reńskich w słowie wasty 150 centarów; jakie nie mają ciężę do duszy człowieka?

Gdyby powiedziano: tu jest 20 milionów złr., weźmij je, one są twoimi, ale daj za to w zamian swe usciwe imię... i tybyś nie dał...

Gdyby powiedziano: tu są, weźmij je, ale zapomnij za to o zbawieniu swej duszy... i tybyś nie zapomniał...

Gdyby powiedziano: weźmij ten skarb, ale sprzedaj za to osobę, którą najbardziej miłujesz... a tybyś nie sprzedał...

A gdyby powiedziano: tu jest dwadzieścia milionów, sprzedaż za to swą ojczyznę... i tybyś nie sprzedał... — mógłbyś wtedy powiedzieć o sobie, że jesteś dzielnym człowiekiem.

Opowiem wam tutaj historya człowieka, który nie umiał być dzielnym; posłuchajcie mię, jeśli się wam podoba.

* * *

Podczas hiszpańsko-amerykańskich wojen o niepodległość miało miejsce to zdarzenie; czas sprzyjał wytwarzaniu się podobnych romanów; bohater i szbrodnierz, chciwość sławy i pieniądze, miłość ojczyzny i lekkomyślne marszenia, były tak bliskimi siebie, że je łatwo mógł pomienianić przyjaciel i nieprzyjaciel.

Walcący o niepodległość ściakali bardzo często dłoń łupieżcom, którzy walczyli nie o sławę, ale o łup, a stronnicy rządu obchodzili się z bohaterami, walczącymi o wielką ideę, tak jak ze szbrodnierzami, których prawo musiał ścigać.

Gdy w Peru wywieszono astandar wolności, przeszedł młody szkot Robertson, który dotąd służył na okrętach hiszpańskich, do republikanów i otrzymał od nich stopień kapitana okrętu. Robertson był szkodnym, z tywą wyobraźnią, gwałtownym, ambitynym, i miał niewymowną skłonność do rzeczy romantycznych, nadzwyczajnych, co tegiarstwo saltało się do bardzo dobrych przyzio-

tów, swłascza w czasach, gdy morze niewiedząją nie tylko burzę, ale i nieprzyjacielskie galery i statki piratów.

Pierwszem złeczeniem, jakie otrzymał, było wyszukać szajkę osławionego dowódcy piratów Benavidesa, który z patentem hiszpańskiego rządu łupił wzdłuż brzegów chilijskich, mordował i palił wzdłuż biegu rzeki Arauco.

Robertson spełnił swe polecenie. Naszedł on nocą Benavidesa i jego bandę w kryjówekach skał, gdzie się ten watała z najbardziej niebezpieczniejszego, a po szaciejkiej walce zabrał do niewoli wszystkich piratów; tylko jeden umknął: drugi dowódcą Marbelin, lecz i on zabrał z sobą w biodrze ostrze Robertsona, który ułamał swój nóg w jego ranie.

Na brzegu rzeki Arauco, gdzie pokonano łupieżców, wznosiło się piękna, cieniata drzewo eklebowe, które wtedy miało wiele owoców ku uociwe dobrych Indyan. Na siedemdziesięciu gałęziach kasał Robertson powiesić po jednym łupieżcy, tak, że ci, którzy szaleka to widzieli, mogli sobie powiedzieć: kied obdarzył Chillijszyków na Bote Narodzenie wielkiem drzewkiem, obwieszonem figurkami z cukru.

W nagrodę tego bohaterkiego czynu nie oczekiwał Robertson niczego więcej, jak na-

szanie rekursów w ciągu dni 14, od rozporządzenia Zwierzchnictwa do Rady miejskiej, od uchwały tejże do Rady powiatowej, a od uchwały powiatu do Wydziału krajowego (!) co wszystko, wskutek bardzo powolnego zastawiania załatwiania ze strony wyższych instancji pociąga tylko za sobą niewykonanie przez strony przepisów budowlanych i paraliżuje całą działalność magistratów, utrudniając im nadzwyczajnie działanie. Nad tą petycją zastanawiała się dokładnie sekcja budownicza i uznała najzupełniej nadzwyczajną jej ważność. Za poparciem jej przemawiał gorąco w Radzie R. Zbyszewski wyliczając wszystkie skutki, jakie spłyną na miasto ze zmianą tych wadliwych ustępów, i przychylił się najzupełniej do zmian, proponowanych przez magistrat tarnowski, mianowicie: by odpadło dalsze rekrowanie, jeżeli dwie instancje równobrzmiące orzeczenie wydadzą; bóg przeciw kilkudziesięciu, jak n. p. w Rzeszowie 36 radnych, załatwi niezawodnie każdy rekurs szybko i dbalej o dobro miasta, niż kilku członków Wydziału krajowego, którzy stosunków miasta tak dokładnie znać nie mogą. — Wszystkie jednak wywoły to nie pomogły, bo rozbiły się o opór kilku członków izraelickich z tylnych rzędów, którzy tłumacząc się, że jeszcze dokładnie nie wiedzą (?!) o co chodzi, i że na posiedzeniu tej sekcji nie byli (ich to wina! przyp. Red.) doprowadzili do tego, że odesłano petycję jeszcze raz do zbadania sekcji!..

W dalszym ciągu rozważano podanie pp. Holcerów, budowniczych tutejszych, którzy uważają słuszenie za niewłaściwe, by p. budowniczy miejski był w jednej osobie sądownym i sędzią, t. j. potwierdzając jako budowniczy miejski plany, sporządzone przez swych pomocników lub siebie, jako budowniczego prywatnego: upraszają Radę miejską o zarządzenie temu we właściwy sposób. Po drugiej naradzie, pomimo życzenia sekcji L, która uważała za właściwe przejść nad tą petycją do porządku dziennego, przyjęła Rada wniosek Zwierzchności, t. j. że panu budowniczemu nie można absolutnie zabronić prywatnego zarobkowania, co zresztą i w warunkach przyjęcia wcale zastrzeżeniem nie było, wszelkie jednak plany

p. Bieńkowskiego, jako budowniczego prywatnego, potwierdzić będzie w przyszłości w imieniu magistratu uprzesony do tego, każdym razem inny budowniczy, a strona będzie obowiązana słowię kosztu honorowania tegoż.

Na tem dla braku kompletu, o godzinie 3¹/₂, posiedzenie zamknięto.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 9. października.

* **Wiadomości osobiste.** Krajowa Rada szkolna zatwierdziła wybór p. Jana Kraweckiego na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do okręgowej Rady szkolnej w Rzeszowie; zamianowała p. Jana Michałika, kierownika szkoły ludowej w Tarnobrzegu, członkiem okręgowej Rady szkolnej w Mielcu; tymczasowego nauczyciela, Bolesława Tyńca w Rzepieniku strzyżowskim, nauczycielem rzeczywistym szkoły etatowej tamże. Suplent p. Jan Biela przeniesiony do gimnazjum św. Jacka w Krakowie, a na miejsce jego przybył z Tarnowa suplent p. Jacenty Zieliński.

* **Nabożeństwo żałobne** za duszę s. p. dra Jana Towarnickiego, twórcy fundacji stypendyjnej, odbyło się dziś rano w kościele popijarskim.

* **Dr Rybicki** powołany został przez Marszałka do objęcia urzędowania w Wydziale krajowym w miejsce dra Smolki.

* **Dr Reich**, adwokat krajowy, zamianowany został przez lwowskie walne zgromadzenie stowarzyszenia dyelarystów, członkiem honorowym tego towarzystwa.

* **Jak Filip z Konopli wyrwał się Tygodnik rzeszowski** w ostatnim numerze z doniesieniem o jakiejś „abdykacji” czy „detronizacji” p. burmistrza. Artykuł ten wywołał chwilowe rozweselenie w kołach kompetentnych, i tam bowiem umiano należyście ocenić wartość tej nowiny. Po za nimi jednakże wśród szerszej publiczności mógł się znaleźć ktoś dobroduszny, nie podejrzujący wiarygodności informacji reportera *Tygodnika rzeszowskiego*. Z tego jedynie powodu widzimy się zmuszeni skonstruować, że całe doniesienie naszego szanownego kolegi, do-

tyczące osoby p. burmistrza, jest bajeczką, wysianą na nie osyjęt bójnej fantazji, i mi szanowny burmistrz nasz o rezygnacji, ani nikt o detronizacji (!) jego nigdy nie myślał. Reporter, przedawawszy prawdopodobnie żółdek na wieczór, trapiący był w nocy jakimś przykrym snem, z którego wolałby wykombinować sobie jakie „tornio” na loteryę nie kaszkę, obalamującą opinię publiczną.

* **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Rzeszowie, z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 4. listopada b. r.

* **Odpuść** odbył się w kościele OO. Bernardynów w ubiegły poniedziałek, jako dzień św. Franciszka.

* **Rozporządzenie tutejszego starostwa**, mocą którego pewna ilość uczniów wydaloną być miała z tutejszej bursy gimnazjalnej będzie podobno cofniętem, po powtórzeniu a ściślej zbadaniu bowiem miano się przekonać, że w zakładzie tym nie ma przepełnienia.

* **Przypominamy** że dziś odbędzie się w Kółku literacko-muzycznym koncert muzyki 40. pułku piechoty.

* **Chór** mieszany Kółka literacko-muzycznego na nowo ukonstytuował się wczoraj, a kierownictwo objął p. Idziński.

* **Pan Władysław Kiciński**, artysta dramatyczny, którego mieliśmy sposobność poznać w towarzystwie pana Lasockiego, dawał w mieście naszym dwa przedstawienia a 1. Fiszera.

Oba wieczory wypadły ku powszechnemu zadowoleniu publiczności, dosyć licznie zgromadzonej, a jak przypuszczamy i ku zadowoleniu pana Kicińskiego, któremu nie szczędzono zasłużonych oklasków. Pan Kiciński zrobił dość znaczny postęp, gra jego jest o wiele równiejsza i inteligentniejsza niż przed paru laty, nie ubiega się już o aplauzy galeryjnej publiczności, za to zdobył sobie sympatją inteligentnych spektatorów. Szkoda, że artysta ten, mogący przy wytworze pracy stać się użytecznym członkiem w większej sceny, poświęca swój czas i siły do takich sporadycznych występów w podrzędnej wartości humoreskach i farsach, w których nie ma sposobności rozwinięcia swego sympatycznego talentu w poważniejszym kierunku.

tychmiastowego zamianowania admirałem rzezcypospolitej.

Tego jednak nie zrobiono, dano mu tylko ze skarbów, zabranych z obozu Benavideza, 50.000 piastrow, to jest część jemu przypadająca.

Postępek ten oburzył bardzo ducha ambitnego młodzieńca; porzucił zaraz służbę, rzucił swe epolety i zaginiany, złudzony, potęgał się z tym światem.

W pobliżu zatoki La Concepcion znajdowała się pusta, niezamieszka wyspa, która sobie obrał za przyszłe miejsce pobytu. Tu zbudował chatę, zmusił człowieka, umierającego z głodu, do obelugowania, i zabrał za sobą kilka zroszczonych krolek, z których jedną wziął za żonę, drugą za służącą; powiódł bowiem niezmienny samiar nie wracać nigdy do wielkiego świata, lecz na sposób pierwanych rodziców w małym rajku, wśród morza; zalotył ród nowych dzików.

Tutaj był rokoszem młody, ze światem powadziwszy pustelnik, i byłby może nawet postawił na wyspie, gdyby go wypadek stał ostatecznie nie wypędził.

Jak wspomnieliśmy, umknął jeden łupieżca z miastki Benavideza i przybył szczęśliwie do Valparaiso, gdzie dostał się jako sternik na

statek hiszpański. Na pełnym morzu uknuł on spisek z żoną przeciw właścicielowi statku i związanego wraz z kilku jego wierzniymi puścił na los szczęścia pewnej nocy na łodzi. Spiskowcy zachowali statek dla siebie.

Marbelin słyszał o owem drzewku, na którym Robertson powiesił jego towarzyszy, dowiedział się także, że jego straszny przeciwnik żyje zupełnie samotnie na wyspie Mocha. Dlatego pierwszym jego zadaniem było schwycić mordercę swoich towarzyszy i powiesić go na tem samym drzewie, na którym tamci wiszą.

Plan nie był trudnym do wykonania. W nocy wyładowało dwudziestu ludzi na wyspę Mocha i nazło Robertsona w jego pustelni, w czasie najokodszych marzeń. Mógłby go być zabić na miejscu, ale Marbelin nie chciał się pozbawiać przyjemności, by widzieć swego nieprzyjaciela wiszącym na wierzchołku drzewa chlebowego.

Zalotono przeto Robertsonowi kajdany i wrzucono go pod pokład okrętu.

Od wyspy Mocha do brzegu Araukanii spory jednak kawałek. Podczas tej długiej drogi wzburyło się morze na piratów i poczęło się przeciw nim buntować.

Burza spełniła tyżenie przeklinających i

zaakoczyła ich; fala niosła ich coraz bardziej na niebezpieczną ławicę piaskową, Marbelin nie umiał sobie dać rady, pośród załogi nie było nikogo, koby się rozumiał na sterze, i w ostatniej potrzebie widzieli się zmuszonymi uwolnić Robertsona z łańcuchów i błagać go, by ocalał statek od zagłady.

W ten sposób jeniec znalazł się w tem położeniu, że przez 3 dni rozkazywał swym dozorcóm, którzy nie chcą marnie zginąć, byli zmuszeni spełniać jego rozkazy.

Trzeciego dnia każdy się cięszyl, widząc przed sobą port spokojny zamiat szukanego brzegu rzeki Arauco, ale nikt się bardziej nie cięszyl nad Robertsona, który spostrzegłszy zbliżający się wojenny statek angielski, rzucił się w morze i szczęśliwie doń przyplął. Marbelin nie śmiał ze swym okrętem, dobrze przez burzę uszkodzonym, żądać wydania Robertsona od okrętu angielskiego, gotowego do walki.

Odszyskawszy wolność, wstąpił Robertson powtórnie w szeregi walecznych o niepodległość. Ci mianowali go kapitanem „Kongresu”, bardzo pięknej fregaty.

Robertson uważał się za zupełnie innego człowieka; widział, że tyte samotne na wyspie Mocha było tylko snem niedorzecnym;

W humorystycznej komedii J. Miłkowskiego „Wet za wet”, jak i obrazku „Czem się kobiety bronią”, wystąpili panie A. Makowska i p. J. Zielińska; grali z hamorem i fyciem. I im radzilibyśmy również, by miasto rzadkich występów, ograniczeni na siebie samych, przyłączyli się raczej do większego jakiegokolwiek towarzystwa, gdzieby mogli znaleźć wzory, na którychby się mogli dalej kształcić i częściej na deskach teatralnych pokazać.

Radsiemy wręcz p. Kicińskiemu, by w wyborze sztuk zwracał więcej uwagi na ich wartość estetyczną gdyż takie humoreski, jak: „Powrót Lajbusia”, „Zale Kaspra Bąbli” lub „Rębac z Psiarni” nie mogą zadowolić estetycznego gustu inteligentnej publiczności.

* **Teatr Lasockiego**, cieszący się ogólną sympatią w mieście naszym, zjechać ma niebawem na dłuższy czas.

* **Kontrola rezerwistów**. Magistrat miasta Rzeszowa wzywa wszystkich urlopników, rezerwistów, tudzież rezerwistów zapasowych, tak tutejszych jakoteż i obcych, z wyjątkiem tych, którzy tego roku z czynnej służby na urlop przybyli, tudzież takich, którzy tegoroczne ćwiczenia w broni odbyli, aby się dnia 12-go października 1886 o godzinie 8. rano na rynku Nowego miasta w Rzeszowie z dokumentami urlopu pod surowością prawa zgromadzili. Dla tych zaś, którzyby dla usprawiedliwiającej przyczyny na terminie powyższym stać się nie mogli, wyznaczony jest termin do dodatkowej kontroli na dzień 5. listopada 1886 o godz. 8 rano w miejscu wyżej oznaczonym w Rzeszowie.

* **Sokół w kapturku**. Ostatnia wzmianka nasza o „Sokole”, zasypiającym w kapturku, wywołała pewne rozgoryczenie w kręgach sokolich. Panowie komitetowi zaprotestowali przeciw zarzutowi dotychczasowej bezczynności, usprawiedliwiający się tem, że statut nie jest jeszcze zatwierdzonym, że po zatwierdzeniu sprawy statutowej bezwzględnie w życie wprowadzą tę zbawienną instytucję.

Z przyjemnością przyjmujemy te oznaki przebudzenia i oczekujemy rezultatów dobrych chęci komitetu. gdyż, jak dowiadujemy się, statut już został przez Namiestnictwo zatwierdzonym, zatem przeszkoda usunięta.

* **Amatorów kąpiel w Wisłoku** nie brak i w październiku. Przed kilku dniami

mimo mroźnego wiatru i obfodu, kilkadziesiąt kąpielowców obojętnej płci delektowało się kąpielą.

* **Śladu desinfekcyj**, nakazanych przez tutejszą komisję sanitarną, nawet najdelikatniej rozwinięty zmysł powonienia nigdzie wytropić nie może. Fetory wszędzie jak za najlepszych czasów, po zaułkach, zamieszkałych przez uboższe klasy izraelskie, gnojowska otwarte rozszerzają trujące wyziewy; na kilkaset domów na Baldachówce, Różanej, garnerskiej i t. d. nie ma ani jednego wychodka, trzębazy chyba desinfekcyonował całe ulice. Magistrat wymawia się, że na przeprowadzenie desinfekcyj własnym kosztem funduszy nie ma, prawo doraźnej egzekucyjnej zaś nie przysłaż mu, wobec tego wielu właścicieli realności ani myśli zastosować się do zarządzeń, narażających ich na wydatki; wszak otwarta im droga rekursu, a zatem przewleczenie sprawy na kilka lat nawet. Wiadomo bowiem, że tego rodzaju rekursu od ostatniej epidemii, t. j. od r. 1873 do dziś dnia nie zostały jeszcze ostatecznie załatwione.

W jaki więc sposób oporni właściciele skutecznie zmuszeni być mogą do posłuszeństwa wobec biurokratycznej procedury przewlekających rekursów i zazałaż? Z tem pytaniem zwracamy się do prześwietnego starszta.

* **Nieludzkie barbarzyństwo**. Osobom, które podczas czwartkowego przedstawienia p. Kicińskiego w hotelu „Luftmassyna”, dla zacerpnienia świeżego powietrza wyszły na ganek, wstrętny przedstawił się widok. Oto kilku izraelitów, stojąc na ganku drugiego piętra, z największym spokojem uskuteczyli następującą, nieludzką operację. Kilkanaście kur mordowano tam w ten sposób, że każdej z nich, podpalwisy ją pierwej nad świecą, zadawano jedno ciecgie nożem w głowę, potem zrzucono z drugiego piętra na dół. Ciecgie to nie było widocznie wymierzone w ten sposób, by kurę bezwzględnie życia pozbawić, gdyż biedne stworzenia, żywe jeszcze, spadając i trzepocząc skrzydłami, rozbiły się na bruku dziedzińca i tam długo się jeszcze męczyły, zanim je do kosza zebrano. Oburzeni widzowie wysłali natychmiast policyanta, którego jednak prawdopodobnie odprawiono z kwit-

kiem. Smutna to zaiste rzecz, że w XIX. wieku jeszcze coś podobnego dziać się może. Fakt ten podajemy do wiadomości tutejszemu Towarzystwu ochrony zwierząt, które zapewne będzie wiedzieć, co ma sądzić o wiarygodności nadsyłanych mu w tym względzie aprotowań.

* **Wóz menażeryi**, wyjeżdżającej z Rzeszowa 6. b. m., omal nie roztraskał się, uderzwszy w przejeździe o kopytkowe na trakcie krakowskim. Szczęściem, że spruchniały słup nie wytrzymał starcia i runął, w przeciwnym razie wóz rozbiłby się niechybnie a lwy tygrysy dostałyby się na wolność. Coby to była za rozkosz dla naszych niedzielnym nimrodów!

* **Oprawcy tutejsi** oblawy swoje odbywają często bez wózka i w takim razie zlapawszy psa, jeżeli jest wielki, wleką go za sobą, a jeżeli mały, biorą pod ramię. Przytem jednak nie obchodzi się bez meczenia psa przez ścisnięcie mu postronkiem gardła, jużto by nie wył, jużto by go ubezwładnić i ostrzedz się przed pokąsaniem. Magistrat powinien zatem surowo nakazać rękazom, aby zawsze wózek brali ze sobą.

* **Pożary** dotknęły znów okolicę naszą. Dnia 5. b. m. spaliło się kilka zabudowań z całą krescencją w Boguchwale, dnia 6. b. m. wybuchł pożar w Świcy, który zlokalizowała tutejsza straż ogniowa.

* **Cholera**. W Trzęsćcie zachorowało 7. b. m. 14 osób, a zmarły 3. W Peszcie zachorowało 7. b. m. na cholere 13 osób, na cholere nostras i cholerynę po jednej osobie, a zmarło na cholere 7 osób. W Szegedynie na Węgrzech zachorowało 7. b. m. na cholere 38 osób, a zmarło 13. Pomiedzy dotkniętymi cholere były przeważnie dzieci i dwóch żołnierzy.

* **Konfiskata listów**. Pisma warszawskie donoszą, że według nowych postanowień, wszelkie przedmioty bez względu na ich klasyfikację celną, przesyłane do Królestwa i Rosji w listach rekomendowanych i otwartych (pod opaską), mają być konfiskowane. Przy tej sposobności przestrzegamy też publiczność, ażeby do Królestwa i Rosji nie przysyłała pieniędzy w listach rekomendowanych, gdyż w bardzo częstych wypadkach, pieniądze takie giną, a wszelkie reklamacje nie odnoszą skutku.

teraz się z niego przebudził i więcej o niem nie myślał.

I w rzeczy samej przedstawiało mu się całe jego tamtejsze życie, jego samotna jakinia, codzienne polowania, jednoastajny podział czasu, nawet kobieta, z którą podzielał swe dni samotne, w tak śmieszem świetle, że nie mógł o tem inaczej myśleć, jak o śnie, zawierającym same niemożliwości. I jak można było tak niedorzecznie marzyć?

Robertson myślał, że został bardzo poważnym człowiekiem, który musi tylko myśleć o swej księdze, swych obowiązkach i honorze. Wszystkiemu też o tyle zadość czynił, o ile powinien, a rzeczpospolita mogła go słusznie zaliczyć do swych najlepszych żołnierzy.

Co obieca, spełni; zdrady pod żadnym warunkiem nie można mu zarzucić, a dla przyjaciół jest też pełen poświęcenia. Gdy ma dolara, to połowa z niego temu się należy, który jej pierwej zażąda, a gdy sam nie ma, nie marzesz wcale czekać, że sakwa jego pusta. Krótko mówiąc, jest mężem honorowym w najściślejszem tego słowa znaczeniu.

Przytem jest także pobożnym i szanuje religię. Gdy wyjada w porcie, to pierwszym jego celem jest iść do kościoła. Jestto dom

pierwszy, którego próg przestępuje, co jest tem bardziej charakterystycznym, że był z domu protestantem, a wzdłuż hiszpańskiego wybrzeża wznoszą się po miastach tylko katolickie kościoły.

Hiszpanin, w którego tyłach krąży wiele krwi indyjskiej, posiada w duszy znaczną ilość smaku południowego klimatu; obok pozłacanych obrazów świętych, zdobiły masy kwiatów świątynie wiernych. Ołtarz błyszczący się hojnymi darami pobożnych; liczne na nim leżą, do ziemi znitujące się, pstrymi kwiatami ubrane, matery jedwabne, sznury pereł, drogic kamienie i klejnoty; obok emaliowanych świeczników skaca w srebrnych kłatkach różnobarwne ptaki, których świergot miga się ze śpiewem pobożnego ludu. Kadszida wonne się rozschdza, zapalając duszę i podbudując wyobraźnię.

W Lima wszedł Robertson do kościoła de la Mercedes, i szukając spokojnego zakątka w pobliżu organów, słuchał śpiewu, w który wkłada się melodia dawno znanych mu piosenek. Podziwiał różnorodnie masy ludu, które w strojach fantastycznych umiały śpiewać krzywym barwy indyjskiego smaku z europejskim gustem i hiszpańską kobietą, i które, chcąc to tu, to tam, szeptały paciarne i pod-

faldami szwonicznego reboso strzelały oczyma na wszystkie strony.

Nagle usłyszał Robertson czarujący śpiew. Zakonnice śpiewały chórem *Sabat Mater Doloresa*, a dziwny wysoki głos rozchodził się podobnie jak śpiew słowików śród szmaru drzew.

Zachwycony teglarz oglądnął się i zoczył w białej szacie klasztornej postać kobiecą, jakiej nawet we śnie nie widział. W bladej, podługnej twarzy, w marzycielskich zapadłych oczach i w ustach łagodnie do śpiewu złotych zdawał się widzieć obraz swego anioła stróża.

I to za mało nawet, anioła stróża.

Oczarowany oczekiwał Robertson końca śpiewu; drżał na całym ciele i czuł się w tej chwili tak szczęśliwym, jak gdyby był w raju i słuchał nuty śpiewu szczęśliwych.

I jakżeż inne mogło być to uczucie, jeżeli nie uszczęśliwiające marzycielstwo; przedmiotem jego osoba, zamieszująca mury oddzielone od świata, t. j. istota, która stoi bliżej szczęśliwych, a dalej od swych najnych ludzi.

Jego duszę oświecało znemu zupełnie dawne uczucie. Gdy wrócił na okręt, nił już w nim nie pozostał owego czujnego teglara, jakim był poprzednio. Marzył nawet na ja-

* **Resporządzenie**, dotyczące trzymania psów na awii, zaopatrzenia je w kagańce lub prowadzenia na linie — ogłoszone w num. 20. *Kuryera* — traci moc-obowiązującą z dniem 15. b. m.

* **Wiadomości policyjne**. W czasie od 2. do 8. b. m. przytrzymała policja miejska 19 osób, a mianowicie: za włóczęgostwo 1, za pijanstwo 1, za burdę uliczną 4, za waleśnięcie się po nocy 4, za szybką i nieostrożną jazdę 2, za dręczenie zwierząt 1, ze sądu 3, ze szpitala 1, szpasmem 2 osoby. Z tych oddano do sądu 2, aresztem w drodze policyjnej ukarano 7, grzywną 1, odszpasowano 6, czekają na szpas 3 osoby.

† **Ks. Franciszek Prugar**, jubilat, proboszcz w Górnem, zmarł 23. z. m. w 84 roku życia.

* **W Czuden i Strzyżowie** otwarte zostały w dniu 3 b. m. stacye telegrafu, połączone z urzędami pocztowymi, z ograniczoną służbą dzienną, dla powszechnego użytku.

* **Jak się odbywają po wsiach naszych wesela**. Z okolic Żofyni donoszą nam: W Brzoży stadtce, w łańcutkim powiecie, włościanin samotny, Wojciech N., mający około 3000 zlr. majątku, sprawiał w tych dniach córce swej wesele. Jak zwykle w takim wypadku przygotowano zawczasu wszystko, celem godnego przyjęcia gości; nie brakło więc kaszy, chleba i mięsa, a i bez trunków nie obeszło się oczywiście, o czem świadczyły 3 beczki piwa i kilka litrów wódki. — Już we wilię ślubu sproszono licznych znajomych, kumów i kumoszki, których gospodarz serdecznie częstował napikiem, nie zapominając przytem i o sobie. — Niebawem też przebrał miarę, porwał w silne ręce sękaty kij i rozpoczął trzepanie gości. Szczęściem nie trwało to długo, bo znajomi pociękali z pod gościnniej strzechy, a familii udało się namówić Wojciecha, że ułożył się do spoczynku. Lecz na drugi dzień rano powtórzyła się kubek w kubek ta sama historya, tylko że tym razem przybrała o wiele groźniejszy charakter, bo kołchający ojciec poranił córkę i narzeczonego, a żonę tak pobił, że kilka dni w łóżku musiała leżeć. — I nie jest to pierwszy wypadek tego rodzaju, bo przed 3 lata tenże sam gospodarz sprawiał swej starszej córce wesele,

a napisy się wygonił wszystkich z izby, w której została tylko ośmioletnia córeczka, tę tak pobił, że dostała choroby, t. zw. św. Walentego.

Tak to napisający ojcowie sprawują swym dzieciom wesele.

* **Stowarzyszenie Alliance Izraelite** z Paryża nadesłało na rzecz pogorzalców Ulanowa 500 franków na ręce p. namiestnika.

* **Dla pogorzalców Kałusza** ofiarował cesarz 2.500 zlr.

* „Unia” tarnowska z dnia 3. b. m. skonfiskowaną została za korespondencyą z Krakowa.

* **Pomnik Tegetthoffa**. W Wiedniu 24. września odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika Tegetthoffa, wiceadmirała austriackiego, zwycięzcy z pod wyciep Halgolandu i Lissy. Na wielkim placu Praterstern ustawiono siedm ogromnych trybun, oraz trzy namioty dla cesarza, arcyksiążąt i arcyksiężniczek, ministrów, arcybiskupa i duchowieństwa. Przed samym posagiem stanął otwór polowy. Ogromne maszty ubrano wielkimi flagami marynarki austriackiej, a wszystkie domy, okalające Praterstern, suto udekorowano. Zaraz po 7 rano odkomenderowano wojsko: piechota, kawalerya, artylerya i liczne deputacje marynarki ze swoją kapelą wyciągnęły szpaler wzdłuż Praterstrasse. Po za pomnikiem zajęła miejsce deputacya, złożona z posiwiałych, ogorziałych marynarzy, którzy pod Tegetthoffem walczyli. Dalej w półkole zajęły miejsca liczne deputacje wojska różnej broni, miast, reprezentacyi kraju, Rada miasta z burmistrzem na czele, generałowie, oficerowie i ciało dyplomatyczne. O godzinie 9 fanfary zapowiedziały przybycie cesarza, którego uprzedził następca tronu, przybyły z żoną i kilku arcyksiężkami i arcyksiężniczkami. Muzyki zagrały marsza, poczem wygłoszono mowy okolicznościowe; na dany znak opadła zasłona i ukazał się oczom liczne go tu mu wyniosły pomnik. W tej chwili zagrały dzieła a muzyka zaintonowała hymn, poczem arcybiskup odprawił mszę, a towarzystwo śpiewaków odśpiewało Te Deum.

Po nabożeństwie cesarz ująwszy następczynię tronu pod rękę, obścisł dookoła, wyraził twórcy dzieła, prof. Kundmanowi, uznanie i pozdrowił siostrę i sędziwą staruszkę, matkę

Tegetthoffa. Ustóp pomnika złożono mnóstwo wieńców.

* **Papież Leon XIII** prowadzi życie bardzo systematyczne i mimo lat 78 jest zdrowy i krzepki. Wstaje o godzinie szóstej rano, słucha mszy św. w swojej kaplicy domowej, o siódmej na śniadanie pije filiżankę czekolady z mlekiem i zjada dwa jajka na miękko. Po śniadaniu zaraz pojawia się kardynał sekretarz stanu, ze sprawozdaniami i notami od nuncyuszów. Po nim przybywa sekretarz prywatny i wręcza papieżowi listy, nadeszłe ze wszystkich stron ziemskiego globu. Oprócz tego codziennie nadchodzi mnóstwo depesz telegraficznych z prośbą o błogosławieństwo papieskie *in articulo mortis*. Punkt o 12 w południe obiad, poczem następuje wypoczynek. O 6 po południu papież udaje się do ogrodu, gdzie pod cieniem drzew pije kawę i gawędzi w gronie kardynałów. O ósmej powraca do swych pokoiów, modli się przez pół godziny i o dziewiątej udaje się na spoczynek.

* **Lecitunka** zadanie rachunkowe. Panna nauczycielka szkoły wydziałowej w Berlinie zadała biż. roku swoim uczennicom, jak donosi *Tägliche Rundschau*, małe zadanie na niedzielę, mianowicie odejmować od liczby 880,788.889 liczbę 629 tak długo, dokąd nie zostanie żadna reszta lub mniejsza od liczby 629. Dziewczęta ucieczyły się, że mają tylko jedno zadanie do wyrobienia przez niedzielę, i niektóre wzięły się już w sobotę do pracy, by przódziej ją wykonać. Pracowały cały wieczór, ale wyniku nie było, odłożyły przeto pracę tę na drugi dzień. W niedzielę pilniejsze uczennice wzięły się zaraz rano do dalszej pracy i pracowały cały dzień — lecz bez skutku. Wieczór dzieci w placz: co powie pani nauczycielka, gdy zadanie nie będzie skończona? — Rodzice, widząc zakłopotanie dzieci, zaczęli im pomagać. Lecz zadanie jakieś bez końca! I cóż okazało się? Nauczycielka napisała liczby na tablicy, ale myśląc długo, jaką pracę zadaje dzieciom. Gdyby kto chciał od liczby 880,788.889 odciągać liczbę 629, to musiałby nie mniej jak 1,400.300 razy odciągać i otrzymaćby jeszcze resztę 189. Przynudony, że na minutę odciągałby się trzy razy i pracowałoby się po 12 godzin

wie, a miejsce lekkomyślnego żeglarsza zajął teraz rozmarzony poeta.

W takim usposobieniu odbył jeszcze podróż do Kartagony, skąd jednak zaraz wrócił do Limy. Zła gwiazda strzegła go, że podczas podróży nie rozbił się gdzie na ławicy, gdyż zaduma nie dała mu o niczem innym myśleć; mówię zła gwiazda, gdyż wtedy nie byłby zginął jako szczęśliwy marynierz, który zabiera ze sobą błogą tęsknotę do nieba, nie pozwalającego mu zapomnieć kiedykolwiek o niemi.

Gdy jednak po raz drugi przybył do Limy i spieszył do kościoła, kogóż spotkał na Pradzie? Tą samą niebiańską pięknością, o której odtąd marzył na jawie i z którą rozmawiał w snach swoich. Ale niebiańską piękność można było teraz naswad raczej ziemską. Zamiast dziewięcioletniej szaty, odziana była ciężkim barwnym jedwabiami, własciwymi wszystkim kreolkom; drobne jej nóżki zdobily czerwone satanowe trzewiczki, nad którymi widniał pasek różowych, jedwabnych pończoszek. Lekka mantyla i na wysokim grzebieniu szarzony welon nie mogły ukryć jej pięknej postaci; na smukłej szyi widniał sznur koronkowych pereł, a kulecyki, dyamentami zdobne, ślęgały prawie krągłych ramion.

Zdziwiony patrzył Robertson za tą kobietą; zdawało mu się, jak gdyby to błyskawiczne spojrzenie oczu smaragdowych ku niemu było rzucone. Te wielkie ciemne oczy umiały czarować.

Długo patrzył żeglarsz ze zdumieniem za kobietą, która w tak przerażający sposób była podobną do jego urojonego obrazu, a przecież od niego tak różną. Nagle uderzył go ktoś z tyłu po ramieniu, a poufały głos doń mówił:

— Ach kapitanie, za długo oglądasz się za tą kobietą.

Robertson się obrócił i poznał w mówiącym dawnego znajomego. Był nim irlandzki żeglarsz, imieniem Williams, którego zresztą nie bardzo dobrze widział. Nigdy nie miał o nim dobrego wyobrażenia, chociaż ten nieporządny człowiek, który to na jednym, to na drugim stał się okręcie i mieniał się raz porucznikiem, raz kapitanem, prawą drogą doszedł do tyłu pieniędzy, ile wydawał.

Dziś jednak uwstał za odpowiedniego pomówić z nim, bo wiedział że Williams jest znany w Limie.

— Co to może być za kobieta? — zapytał.

— To jest, drogi przyjacielu, najpiękniejsza kobieta w Limie, narzeczona Teresy Men-

dez, wdowa po hiszpańskim kapitanie okrętowym.

— Więc wdowa? Ciekawe, jak ona do kogóż podobna!

— Do kogóż?

— Nie znam z nazwiska. Przed dwoma miesiącami widziałem w kościele de la Mercedes cudownie piękne stworzenie w białych szatach zakonnych...

— To ta sama! przyjacielu. Po śmierci męża ślubowała rok przepędzić w klasztorze; czy śpiewała sopranem? Ma głos nadzwyczaj dźwięczny. Słyszałeś ją. Sześć tygodni upływa, jak się ukończył rok żałoby i jak wystąpiła z klasztoru.

— Czy to możliwe? — zapytał ze zdumieniem Robertson.

— W Limie wszystko możliwe.

Robertson wyrwany z nieba, dostał się tylko na ziemię, a później do głębi piekielnej, pełnej żaru i udręczeń.

Z tej pierwszej rozmowy spostrzegł Williams, że Robertson nie jest już panem własnej woli i jakie mógł inaczej postąpić, by go zupełnie doprowadził do szaleństwa, jak proponują mu przedstawienie pani Teresie.

Robertson widział teraz oko w oko kobietę, o której tyle marzył; widział, że sjawi-

dziennie, to na wykończenie tego zadania potrzebny był 1 rok i 9 miesięcy czasu!..

* Los miliona ludzi. Statystyk angielski, dr. Farr, podaje następujący rezultat swych długoletnich badań nad śmiertelnością ludzi. Z miliona równocześnie urodzonych dzieci umiera w pierwszym roku 150.000. Po dwóch latach umiera z pozostałych 53.000. Przy końcu trzeciego roku ubywa jeszcze 28.000. W dziesięciu następujących latach liczba skonów jest mniejsza, tak że po 13 latach z owego miliona, 400.000 przenosi się do wieczności. Od tej pory aż do lat 45 ubywa 100.000. Przy końcu roku 65. już tylko 370.000 znajduje się przy życiu. Rok 80. osiąga za ledwie 37.000 schorzałych istot. Z końcem 59. roku cyfra ta spada na 233, i szybko ubywa z dniem każdym, tak że w roku 108 ostatni z owego miliona wstępuje do grobu, aby się połączyć ze swymi poprzednikami.

* Nieustająca wystawa ma być urządzona w Ameryce. Weźmie w niej udział cała Ameryka północna, środkowa i południowa. 4. marca 1889 r. kończy się stuletnia rocznica ustanowienia rządu w Stanach Zjednoczonych, a 12. października 1892. kończy się czterysta lat od czasu odkrycia Ameryki przez Krzysztofa Kolumba. Kongres Stanów Zjednoczonych postanowił, ażeby rząd związkowy zajął się urządzeniem wystawy. Waszyngton najlepiej się nadaje na miejsce wystawy. Czterystoletnia rocznica odkrycia Ameryki, dnia 12. października 1892 r. odbywać się będzie z wielką uroczystością — i równocześnie w dniu tym nastąpi otwarcie wystawy. Spodziewają się, iż nie tylko prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki środkowej, cesarz Brazylii i generał-gubernator Kanady, lecz również i Włochy, gdzie się Kolumb urodził i Hiszpania, skąd pociął się w podróż, przyczynią się do uświetnienia uroczystości. Podczas trwania wystawy w Waszyngtonie wzniesionym zostanie obelisk na cześć dla Krzysztofa Kolumba.

* Ogłoszenia małżeńskie. P. K., starszy człowiek, powstał bardzo w pewnym towarzystwie u wód, na tak częste ogłoszenia „małżeńskie“, twierdząc, że fakt ten dowodzi pewnego upadku moralności i poniżenia stanu małżeńskiego. — Licha warta kobieta, na

taki amonś się zgłaszająca, zakończył p. K. swą oracyę.

— No, no, tak źle nie jest, odparł p. B. — U nas żadnego tego nie zrobisz.

— Sprobujmy. Przekona się pan, że nie tylko wśród ogółu panien naszych, lecz nawet wśród tych niewiele, co przebywają u wód, znajdują się zwolenniczki małżeństwa, któreby przyjęły męża z anonsu. Gdy p. R. przy swem zdaniu obstawał, p. B. zaproponował zakład, który p. K. przyjął. Ogłoszono zatem w jednej z miejscowych gazet, iż mężczyzna w średnim wieku, lecz przystojny i miły, a zamożny, poszukuje towarzyszy „życia“. Zgłoszenia posłało resztę. Zaraz na drugi dzień zgłosiło się kilka kandydatek, a jedna z nich, widocznie męża bardzo pragnąca, sama zaproponowała schadzkię w parku w celu bliźszego poznania się. Oferta ta bardzo się p. K. podobała, tembardziej, że sam zaprzęgnął „małej awanturki“ przypominającej dawne lata. Ubiiera się zatem jak najstaranniej, goli się świeżo, co więcej, nawet kosmetyków używa, byle tylko młodziej wyglądał i jeszcze przed oznaczonym terminem staję na miejscu.

Niedługo czekał, bo wkrótce ujrzał dwie zawołane kobiety, z których jedna miała różę przy boku, jak znak w liście umówiony. P. K. serce mocniej uderzyło, biegnie ku damom i ku wielkiemu zdumieniu — poznaje własną córkę..

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

NADEŚLANE.

Do wypełnienia dziurawych zębów 38 5-6

nie ma skuteczniejszego i lepszego środka jak plomba zębowa c. k. nadwornego dentysty Dra I. G. Poppa w Wiedniu, 1. Bognergasse Nr. 2, która każdy zasp sobie może włożyć do zęba łatwo i bez bólu. Plomba łączy się potem mocno z resztkami zęba i dziełem, chroni zab przed dalszym powłoniem i usmierza ból.

Pudełko kosztuje 1 złr.
SEŁADY mają w Rzeszowie: apt. W. Karlinowski, pat. A. Karpiński, J. Schaitter i Sp., drog. J. B. Znacharski i handel galant. Jachimowicza.

Z IZBY SĄDOWEJ.

Notaryusz przed sądem.

Przed tutejszym trybunałem odbyła się w dniach 4. i 5. b. m. rozprawa główna przeciw Konstantemu Rogalskiemu, notaryuszowi z Tarnobrzega, oskarżonemu o zbrodnię potwarzy i oszustwa.

Rozprawie przewodniczył radca p. Hana-siewicz. Jako sędziowie zasiadali pp.: radca Fischer, sekretarz Stachowicz i adjunkt Kro-paczek. Oskarżał prokurator p. Sieglar, pod-sądnego bronili dr Machalski, adwokat z Kra-kowa.

Konstanty Rogalski w r. 1875 zamiano-wany został notaryuszem w Tarnobrzegu. Przez cały czas urzędowania dziwne było jego postępowanie. Mimo zajmowanego, pod względem materialnym wcale korzystnego, stanowiska, potrafił on sobie wyrobić taką reputacyę, że każdy uczciwy człowiek obawiał się jakiegokolwiek bliższej z nim styczności. Takim postępowaniem swem przynosił Rogalski ustawicznie ujrm stanowi notaryalnemu przez podkopywanie publicznego zaufania, którem stan notaryalny szczególnie ciężyć się winien.

Dnia 2. lutego 1885 wpłynęło do krajo-wowej dyrekcyi skarbu we Lwowie doniesienie przeciw Michałowi Koniuszawskiemu, c. k. poborcy podatkowemu w Tarnobrzegu, pod-pisane znakiem „K. Rogl.“, w którym oprócz rozmaitych nielegalnych czynów i wykroczeń dyscyplinarnych, zarzuconą została Koniuszawskiemu w punkcie 4. także zbrodnia nadużycia władzy urzędowej, a mianowicie punkt ten opiewa dosłownie: „gdy pre-siębiorcy rządowemu przy budowlí wodnej nad Wisłą, izraeliciele Orenstein z Baranowa i Leib Ekstein z Tarnobrzega wypłacał pewną kwotę w urządzie podatkowym w Tarnobrzegu, to zatrzymał sobie kwotę 10 złr. za liczenie, co nie jest pozwolone.“ Ponieważ podobny czyn mieliśmy znamiona zbrodni z § 101 ust. kar., przeto dyrekcyja skarbu odstąpiła wspomniane doniesienie c. k. prókuratorowi państwa w Rzeszowie celem ukarania Koniuszawskiego. Przeprowadzone dochodzenia okazały niesłuszność zarzutu,

sko, które przedstawiał sobie jako nadziemska istotę, jest pięknością popositą, ziemską, a to jest najniebezpieczniejsze złudzenie. Błada temu, który się zakocha w płaczących oczach i widzi, że te oczy śmieją się później z kokieterą; kobieta zamienia się łatwo z anioła mężczyzny w jego czar; i to jest najskrytszą tajemnicą serca ludzkiego, że kogo kocha czysto i uroczo jak anioł, tego kocha też szalenie i na zabój jak szatan.

Donnie Teresie Mendes podobało się, że młody człowiek szaleje za nią i rozpaca. Im głębiej popadał w ślepa namiętność, tem silniej wabiły go jej ciemne oczy.

Raz wyznał Robertson swą miłość tej kobiecie. Była to szalona mowa, niegodna mężczyzny. Tak przemawia tylko niewolnik do swojego pana.

Donna Teresa z uśmiechem bawiła się błyszcącym wachlarzem i odpowiedziała swemu wielbicielowi:

— Panie kapitanie! Teraz jesteś tylko kapitanem i biednym człowiekiem. Lubię blaak, przepych i sławę, jestem ambitną. Nie mogłabym nikogo kochać tylko dlatego, że jest przystojny i mnie się podoba, ale mogę pokochać takiego człowieka, którego miłość

ku mnie może zrobić wielkim, bogatym i potężnym. Musisz pan sobie wpiąć walczyć miejsce, gdziebym pana mogła zobaczyć. W całej Ameryce jest teraz rewolucya; co było na dole, wychodzi na wierzch, każdy zajmuje miejsce, które umie utrzymać; zwycięstwo należy się odwzajemnie. Zaczniij pan coś. Mnie mozesz pan sobie posyłać odwagę. Jak długo mówisz pan do mnie w tak upokarzający sposób, słuchać nie mogę; przyjdź pan wtedy, gdy będziesz mógł śmiało przedstawić swe życie.

Robertson, opuściwszy dom donny Teresy, otemniał. Opowiedział Williamsowi, co mu odpowiedziała ta kobieta.

— Tak, tak, przyjacielu! — rzekł z uśmiechem Williams, ja jestem tego zdania, że nie zdobędziesz inaczey serca tej kobiety, jak gdy posiędziesz kapelusza admirałaki, lub jakie dziesięć milionów dolarów u stóp jej słoty, bo inaczey z tobą ani razu mówić nie będzie.

Słowa te ciężko padły w serce Robertsona; — osiągnąć kapelusza admirałaki było dlań niemożliwym. Bolivar był jego osobistym przyjacielem, a admirałak sałezą tylko od niego, bo on posiadał wpływ rozstrajający na całym polu działania. A dziesięć milionów dolarów, co za szalona myśl!

Zatądajcie od kogo, który nie ma ani grosza, dziesięciu milionów dolarów! I ten byłby szalonym, któryby myślał o czemś podobnem.

A takim szaleńcem był Robertson.

Wziął na swój okręt Williamsa i rozmawiał z nim nieraz do północy, w jaki sposób możnaby odrazu osiągnąć ogromne skarby? Snuł o tem fantastyczne plany, podziwiania godne operacye giełdowe, rzucenie się do stołu gry, odkrycie pokładów złota, wydobyte zatopionych okrętów i wiele t. p. smutno mu się myśli po kole, a gdy mógł zasnąć, to marzył o górach złota, które rękami przetraca i łopatom przysypuje; gdy się zaś budził, widział, że wszystko było snem tylko.

Nagle zawarty pokój zamknął drogę planom Robertsona. Wojna hiszpańska się skończyła, epolety admirałaki ugrzęzły na dnie morza.

Jednego wieczoru bawiono się w parcie Callari na okręcie znajomego kapitana. Marynarze drażnili Robertsona, uwatując za szubrawe, że młody teglarz marzy o amantce-okiej krolewie, a na podarek nie potrzebuje nic więcej, jak kapelusza admirałaki, lub tak około dziesięciu milionów dolarów!

Robertson pozwolił im śartować i dowcip-

albowiem Mojżesz Oranstein i Leib Ekstein stanowczo zeznali, że chociaż jako przedsiębiorcy budowli wodnych co roku odbierali w urzędzie podatkowym w Tarnobrzegu po kilkudziesięć tysięcy złr. w. a., to poborca Koniuszecki nigdy nie żądał jakiegos „Zahlgeldu“ i że w ogóle nie mają najmniejszego powodu żalenia się na poborcę. Dochodzenia przygotowane przeciw Koniuszeckiemu zostały zatem zamiecane i skierowane przeciw autorowi oszczerczego doniesienia, w kierunku zbrodni potwarzy.

Opinia publiczna w Tarnobrzegu wkaazywała od początku notaryusza Rogalskiego jako autora, ze względu na jego znany charakter i nienawiść, jaką czuł specjalnie ku Koniuszeckiemu.

Ten ostatni znając Rogalskiego z opinii, nie dawał się z nim prywatnie, a raz publicznie mu oświadczył, że do niego nie ma zaufania. Odtąd stosunek wzajemny stał się naprężonym. Rozmaite osoby zaliły się ustawicznie na Rogalskiego, między innymi także o to, że im kazał mniejsze kwoty jako cenę za nieruchomości w kontraktach podawać, a sobie za radę więcej płacić. O wypadkach tych donosił Koniuszecki senatowi dyscyplinarnemu i dyrekcji skarbu, a stąd nienawiść Rogalskiego, który według zeznań licznych świadków szukał tylko okazji, żeby się na Koniuszeckim zemścić.

Badany co do autorstwa inkryminowanego doniesienia, Rogalski kilkakrotnie zmieniał swoje tłumaczenie. Ostatnie zeznanie jego opiewa, że w styczniu 1885 r. w południe przyszedł do jego kancelaryi nieznanu mu przedtem izraelita, mocno zirytowany i prosił o napisanie żalenia na poborcę, nie chciał jednak wymienić swego nazwiska; zapłacił zaraz 1 złr. a reński miał dać przy odbiorze doniesienia, poczem z karteczki podyktował informację Rogalskiemu.

Na drugi dzień podyktował Rogalski wedle otrzymanej informacji koncyptentowi Szczepeńskiemu doniesienie, lecz przy dyktowaniu 8-go punktu spostrzegł, że niedokładną wziął informację i że będzie musiał doniesienie przerobić, a gdy nadto przyszły strony z interesami, przeto 4-go punktu (inkryminowanego) już nie dyktował, lecz opowiedział treść Szczepeńskiemu i ka-

zał mu to napisać. Po odczytaniu późniejszego doniesienia, zauważył obwiniony, że Szczepeński punkt 4. sbył „wolnomyślnie“ napisał, bo wyraz „Zahlgeld“ opuścił, a słowo „sobie“ niepotrzebnie dodał, przez co myśł całego ustępu zmienił i dlatego Rogalski przekreślił strątemem punkt 3-ci, zaś ołówkiem słowo „sobie“ w punkcie 4-tym, oświadczając Szczepeńskiemu, że doniesienie musi przepisać, czego stoli dla braku czasu tenże nie zrobił zaraz. Za kilka dni zgłosił się ów izraelita, a gdy mimo oświadczenia, że doniesienie file napisane, prosił, aby mu je zaraz dano tak jak jest, gdyż jedzie i na przepisanie czekać nie może, i że da to doniesienie przepisać w domu, dał mu Rogalski concept doniesienia z wyraźnem oświadczeniem, że musi być ono przerobione; a następnie dowiedziawszy się od owego izraelity, że się nazywa Kuna Rogler, podznaczył na doniesieniu to nazwisko w miejscu na podpis przeznaczonem, w tym jedynie celu, by pisarzowi mającemu przerabiać doniesienie oznaczyć miejsce, w którym podpis ma być umieszczony. O miejscu zamieszkania owego „Kuny Roglera.“ Rogalski najmniejszych nie był w stanie dać wskazówek i nikt też Roglera w Tarnobrzegu nie znał.

Szczepeński zeznał: że doniesienie przeciw Koniuszeckiemu jest jego ręką pisane i że cele doniesienie słowo w słowo podyktował mu sam Konstanty Rogalski. Szczepeński twierdzi stanowczo, że doniesienia nikt nie zamówił, lecz Rogalski sam je sobie wymyślił; toż samo potwierdził pisarz Ozyasz Ost.

Rogalski czynił rozmaite wysilenia, by śledztwu korzystny dla siebie nadać kierunek, według uwagi śledczego, Rogalski przekreślił ukradkiem ołówkiem słowo „sobie“ w inkryminowanym ustępie doniesienia, gdy mu takowe podczas przesłuchiwania, do ręki przez sędziego było danem.

W czasie śledztwa był przy sądzie obwodowym kancelista Franciszek Bielczyk, obecnie emerytowany, szkolny kolega Rogalskiego. Pewnego dnia przyszedł do Bielczyka Rogalski i opowiedział, że z jego bióra wyszła skarga na poborcę i że się boi, iż to będzie oszczerstwem, prosił usilnie Bielczyka, aby go ratował, aby poszedł pokryjmu do bióra sędziego śledczego i w inkryminowanem doniesieniu przekreślił kółkowato dwa słowa, które dla pamięci napisał Rog. na kartce tak, aby nikt nie mógł ich odczytać. Później przyszedł Rogalski za Bielczykiem do sądu i molestował go o to samo, a w końcu wiedząc, że sędzia śledczy prowadził wtedy sąd delegowany karnej, przy którym był Bielczyk zatrudnionym, odezwał się: „a może te akta są tu w stoliku“ — chcą naturalnie namówić Bielczyka do bezwzględnego spełnienia swej prośby. Bielczyk odpowiedział, że zamków otwierać nie myśli.

Nadto napisał Rogalski list do Szczepeńskiemu, prosząc go, aby dnia 28. czerwca przybył do Rzeszowa i z nim się widział, przycsem podał za pretekst potrzebę porozumienia się w sprawie niejakiej Teresy Ryczkowej przeciw Wojciechowi Ryśkowi.

Dnia 28. czerwca przyjechał Szczepeński z Tyocyna do Rzeszowa i spotkał się z Rogalskim w restauracji, gdzie ten ostatni oświadczył zaraz u wstępu, że sprawy Ryczkowej użył tylko za pretekst i że chce się porozumieć w sprawie Koniuszeckiego, w której Szczepeński jako świadek ma być badanym. Następnie poinformował Szczepeńskiego, co sam zeznał w sądzie i prosił go, aby w sądzie zeznał tylko to, co mu podyktuje, a nie więcej; pocsem Szczepeński napisał na kartce to, co mu Rogalski dyktował, mianowicie: „doniesienie to pisałem polece dnia 21-tygo dnia Rogalskiego, który

mi takowe podyktował — lecz nie wiem, kto takowe obstałował i kto podpisał.“

Dalej podyktował Rog. Szczepeńskiemu tylko na wypadek, gdyby go o to w sądzie szczegółowo badano — następnny dodatek: „ile że ja siedziałem w drugim pokoju, podczas gdy notaryusz zwykłe sam brał informację w pierwszym pokoju, a potem, jak miał czas, to podanie mnie lub pisarzowi dyktował.“

Po otrzymaniu obietnicy Szczepeńskiego, że się zastępuje do prośby, wręczył mu Rogalski 3 złr. jako wynagrodzenie kosztów podróży.

Dnia 11. lipca otrzymał Szczepeński list z Tarnobrzega, pisany ręką Ozyasza Osta, pisarza Rogalskiego — bez podpisu, w którym piszący zapytuje Szczepeńskiego, czy już był słuchany i poucza go, iż w razie zaprzeczenia o podpis ma odpowiedzieć: „znowca nie jestem, nie poznaję.“ Dnia 27. lipca wręczono Szczepeńskiemu list, pisany przez żonę Rogalskiego, w którym prosiła o odpowiedź ua ostatnie listy. Rogalski przyznał się tylko do napisania pierwszego listu i karty korespondencyjnej — przeczy natomiast zeznanej przez Szczepeńskiego treści rozmowy z nim w sprawie Koniuszeckiego. O liście Osta i żony do Szczepeńskiego nie chce nic wiedzieć — atoli Ost stanowczo twierdzi, że list jego ręką pisany, dyktował mu sam Rogalski. W tych listach i rozmowie Rogalskiego ze Szczepeńskiem akt oskarżenia dopatrjuje się namowy świadka do fałszywych zeznań przed sądem, a więc zbrodni oszustwa. Nadmieniamy jeszcze, że podczas pierwsistkowego śledztwa Rogalski pozostawał kilka tygodni w areszcie śledczym.

Przy badaniu generaliów, na pytanie o majątek jaki posiada, Rogalski dawał wymijające odpowiedzi, wręczcie oświadczył: że uciałał sobie trochę groza, tak 3 do 4 tysięcy złr. (Opinia takuje Rogalskiego na najmniej 80 tysięcy!)

Po odczytaniu aktu oskarżenia, przewodniczący przystąpił do badania oskarżonego.

Rogalski w swoich wyjaśnieniach trzyma się ostatniego systemu obrony — tak co do autorstwa inkryminowanego doniesienia, jakoteż co do stosunku swego ze Szczepeńskiem. Ponswia wszakże twierdzenie, że o powzięciu przez Koniuszeckiego „Zahlgeldu“ mówił mu także pewien urzędnik z Tarnobrzegu. Na zapytanie jaki? odpowiedział, że komisarz Gadomski, który już umarł. Zresztą obstałwał Rogalski przy tłumaczeniu się w toku śledztwa. Świadcowie potwierdzili wszystkie okoliczności, przytoczone przez prokuratorę w akcie oskarżenia.

Po przeprowadzonej rozprawie ogłosił radca p. Hanasiewicz wyrok trybunału, mocą którego Konstanty Rogalski uznany winnym zarodni oszczerstwa, skazanym został na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, obustrzonego 1. postem w tygodniu, od zarzut zbrodni oszustwa został jednak podyktany uwolnionym.

Dział Ekonomiczny.

* Wydział Towarz. roln. rzeszowskiego uchwałił na posiedzeniu 7 września b. r. zwołać **Walne zgromadzenie** wszystkich członków na środę 20. października z następującym porządkiem dziennym: 1. Zgajenie posiedzenia. 2. Odczytanie protokoła z ostatniego ogólnego zebrania. 3. Sprawozdanie z czynności wydziału i sekcji chowu inwentarza z I. półrocza (spr. p. M. Jędrzejowica). 4. Sprawozdanie sekcji ogrodniczej (spr. ks. kanonik Karakulski). 5. Sprawozdanie kasowe za r. 1886 i preliminarz na r. 1887 (spr. p. K. Doliński). 6. Sprawozdanie Spółki mieczarskiej rzeszowskiej (spr. p. Ig. Gamiński). 7. Kółka rolnicze w obrębie naszego Towarzystwa istniejące (spr. ks. kano-

kował i pił obojętnie herbatę. Pewien irlandzki oficer, rzekł z uśmiechem:

— Eh... kolego, gdy potrzebujesz tylko 10 milionów dolarów, to możesz je łatwo mieć. Blisko nas leży na kotwicy „Peruvian“, statek p. Ingressa, który wiezie 10 milionów w plasku i sztabach złota dla angielskiego banku. Odbij je mu.

Główny śmiech rozległ się po tych słowach. Wspomniany kapitan Ingress był też obecny i śmiał się serdecznie z tej propozycji. I Robertson się uśmiechnął. Około północy potęgnali się marynarze, udając się na swoje okręty. Robertson i Williams zostali. Imię Irlandczyka, który podał Robertsonowi wesół radę, było Jerzy. Robertson pozostawił Williama i Jersęgo na stronę:

— Koleśdy, sądzę, że owe dziesięć milionów dolarów byłyby bezspieczniejse na naszym okręcie, aniżeli w banku angielskim?... Było ciemno — saden nie potrzebował się obawiać, żeby zawatono jego rumieniec. Trzej śgarlarze nie mówili nic więcej, uścisnęli sobie tylko wzajemnie ręce. Rozumiali się.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

nik Sroczyński). 8. Wybór wice-przewesa w miejsce ustępującego p. Henryka Straszewskiego i jednego członka wydziału w miejsce hr. Rogera Zubińskiego. 9. Wybór komisji do skontrola kasy. 10. Wystawa rolnicza w Krakowie i wiosenne promiowanie bydła w Tarnobrzegu w 1887 r. (spr. p. Adam Jędrzejowicz). 11. Sprawozdanie z odbytych wykładów weterynaryi w Przeworsku (spr. p. Iz. Gumiński). 12. Wnioski członków.

* (S) Obrót Kasy zaliczkowej w Głogowie za miesiąc wrzesień b. r. przedstawia się w następujący sposób. **Udaści:** stan z początkiem miesiąca 4.903 złr. 91 ct., z końcem miesiąca 5.170 złr. 69 ct. **Władki:** stan z początkiem miesiąca 20.177 złr. 48 ct., z końcem miesiąca 21.947 złr. 48 ct. **Polżyczki:**

stan z początkiem miesiąca 24.493 złr. 79 ct., z końcem miesiąca 25.913 złr. 69 ct. **Ogólny obrót** od stycznia do końca września b. r. wynosi 98.013 złr. 41 ct.

* **Wystawa krajowa w Krakowie.** Prezydent miasta Krakowa, dr Salachowski i radny p. Jakubowski przybyli do Lwowa, aby porozumieć się w sprawie wystawy krajowej, która ma się odbyć w Krakowie w r. 1887. W niedzielę odbyła się pogadanka nad tą kwestyą w lokalu gremium lwowskich kupców. Przemysłowcy i rękodzielnicy oświadczyli gotowość jak najsilniejszego popierania wystawy. Dr Salachowski stara się o utworzenie we Lwowie stałego komitetu miejscowego, któryby się zajmował sprawą wystawy krakowskiej.

Ziemiopłody	Ceny rozumiej się za 100 kilo		
	RZESZÓW	KRAKÓW	LWÓW
Pazonica	8.- do 8.25	8.50 do 9.25	7.75 do 8.20
Żyto	5.75 do 6.-	6.50 do 6.75	5.75 do 6.20
Jęczmień	6.- do 6.25	6.- do 7.-	5.75 do 6.65
Owies	6.- do 6.50	5.80 do 6.-	4.50 do 5.-
Konica	42.- do 46.-	- do -	45.- do 52.-
Rzepak	9.- do 9.50	- do -	9.- do 9.25
Groch	8.- do 9.-	- do -	5.75 do 9.-
Wyka	6.- do 6.50	- do -	5.- do 5.50
Chmiel	- do -	- do -	40.- do 60.-
Okowita	- do -	- do -	25.25 do 36.-

OGŁOSZENIA.

Chorym na prowiacyni na jakakolwiekby chorobie organów piciowych, choćby najniebezpieczniejszych, a chcącymi od nieobliczonych moralnych i materialnych strat w przyszłości salwować się, zaleca się najgoręcej kuracyę w drodze korespondencyi, jako jedyną, która nieodległą dystrykcyą w zachodzone zabójczą (kuracyę w zupełnej tajemnicy, w inny sposób jest absolutnie niepodobną na prowincyi!) możliwość radykalnego wyleczenia się u doświadzonego fachowca następcza, a tem samym chorego od wielu bardzo przykrych następstw w przyszłości zaslania.

204 12-?

Chorych więc tak kobiet jak i mężczyzn, chcących być w najpewniejszej tajemnicy, a prztem gruntownie, bez przerwy obowiązków, bez żadnego bólu, środkami nieszkodliwymi i szybko wyleczonymi, przyjmuje z zaręczeniem najlepszego skutku w kuracyę za pomocą korespondencyi, mieszkający we Lwowie.

Specjalista Chorób Piciowych w takowych od kilkunastu lat wyjąca praktykę lekarską wykonujący. Leczy wszelkie choroby syfilityczne i skórne, tak świeżo powstałe jak i zadawnione, wszelkie zranienia, owrozdzenia, narosła, zwięzienia, zakazki i kataralne upływy, patologiczne wypadki ubytku, nadmiernej lub powstrzymanej regularności, tudzież wszelkie smutne następstwa błędów młodości, jak: niedokrewność, nasieniotoki, upływy nocne, osłabienia nerwowe i funkcji piciowej (impotencya), drżenie muszkułów, padaczkę, początki suchoty i wysychająca szpiku, wszelkie wycieńczenie organizmu w ogóle itp.

Na listy, które pod pseudonimem: M. Bielak, L. 4, ul. Sobieskiego, Lwów, odpowiada bezwzględnie i wysyła lekarstwa dyskrecjonalnie. — Domowa ordynacya tylko od 12. do 1. w Ryнку L. 29.

197 Na porę 14-16

kuracyjną 1886

poleca rzeszywiście dobrą

HERBATĘ

rosyjską

Izydor Wohl

właściciel jedynego wyjącego handlu herbaty 16 lat istniającego we Lwowie, Sykasta 6.

!!! DLA RĘKODZIELNIKÓW !!!

Teoretyczna i praktyczna **Nauka rachunkowości** z dodatkiem wzoru korespondencyi tudzież prawa wokalowego, napisana przez Aleksandra Dresińskiego, kasyera rezes. Kasy oszczędności, wyszła nakładem Księgarni J. A. PELARA (H. Czerny) w Rzeszowie. Cena 40 cat. (str. 93). Nabywający otrzymuje w dodatku legoś autorą: Podręcznik zmiany wag starob. na nowe metryczne.

Zaopatrzona w najświetsze nowości beletrystyki polskiej, jak niemniej w dzieła beletrystyczne niemieckie i francuskie

WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK

J. A. PELARA

(H. CZERNEGO)

W RZESZOWIE

poleca się łaskawym względem Szanownej Publiczności.

Warunki abonamentu pozysła się na żądanie.

Na Październik.

CZYTANIA RÓŻANCOWE

dla ludu
przez Ks. W. Puchalskiego

Cena 60 ct., z przyszyką pozt. 55 ct.

Do nabycia w Księgarni J. A. PELARA (H. Czerny) w Rzeszowie.

Na Październik.

215 3-3

W najlepszym gatunku:

Nici mazykowe w różnych kolorach do haftu, do robót sztywnych i drutowych. **Bawełny** w różnych szerokościach i deseniach. **Mignardices** w różnych szerokościach i deseniach. **Włóczki** berlińskie, jedwabie, półjedwabie, oras wielki wybrób robót zacytych na kanwie, jucie, suknie i aksamiocie, otrzymane i poleca

Stanisław Pion w Rzeszowie.

Uznana powszechnie, najlepsza

MASE

do zapuszczania podłóg, polca 253 44-7

Józef Hanke

skład farb i handel materjami pod „Czarnym psem“ we Lwowie.

Odsprzedającym odpowiedni dają rabat.

SWIEŻE WODY

MINERALNE

tegorocznego nalewania, a mianowicie:

Bilińska 171 12-7
Karlsbadzka

źródło Mühlbrunn
" Schlossbrunn
Sprudel

Egerska

źródło Fransosbrunn
" Salzquelle

Emska

źródło Kracchen

Giesshübelska

Gleichenberska

źródło Konstantego

Goźki

Frydrychsalska
Franciska Józefa
Hunyadi Janos
Morszyńska Bonifacego
Pillnawska
Saidzyczna
Wiktorya

Iwonicka

Krynicka

Prebłauska

Salwator

Selcerska

Szczawnickie

źródło Józefny
" Nagalony

Vichy

źródło Célestins
" Grande Grille

Żegiestowska

utrzymuje ciągle na szkodzie i poleca takowe, jak również przetwory z wód mineralnych, łaskawym względem Szan. Publiczności handel

J. Schaitter i Sp.
w Rzeszowie.

ŚRODKI
desinfekcyjne
a mianowicie:
Wapno karbolowe
Antibakterion
Kwas karbolowy
Wapno chlorowe
SIARCZAN ŻELAZA
Dwusiarczan wapniowy
Siarczan cynku, Kamforę
222 i Naftalinę 1-6
polecą po najniższych cenach handel
J. Schaitter i Sp.
w Rzeszowie.

Księgarnia
J. A. PELARA
(H. Czerny) w Rzeszowie otrzymała i poleca *książka Chociszewskiego*
ILLUSTROWANE
Dzieje Porozbiorowe Polski
od r. 1791 do 1864, ozdobione 55 ilustracjami. — Cena egzemplarza oprawnego w płótno angielskie i zbr. 80 ct.

SUKNA
Stawuckie i Łanouckie
na bundy, burki,
surduty angielskie,
marynarki i kurtki myśliwskie,
218: otrzymał i poleca 2-3
A. Borówka
w Rzeszowie, ulica Pańska.
Próbki na żądanie rozsyła odwrotną pocztą.

INOWOŚCI!
KSIĘGARNIA
J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie
polecą następujące nowe książki:

Dębicki L. hr., Poławy (1762-1830)	7.40
2 tomy	
Chmielowski P., Kobiety Mickiewicza, Stowackiego i Krasińskiego. Wydanie trzecie	2.90
— Studya i szkice z dziejów literatury polskiej. Serja druga	3.60
Dymowski E., Le Francz julwe, 2 tomy	4.20
Emms A., Wzrostek garbana, 4 ty	2.40
Gawlin G., W horse i klasztorze	
Gawdy myśliwskie z ilustr.	1.20
Hagen Br., Nowelle	1.80
Śol Adam hr., Opowiadanie Rudolfa	1.50
Chłostek J. dr., Podręcznik budowy maszyn gospodarskich	—75
Koska St., rok 1864. W pięciotomową rozszedł	1.60
Skrydton, Rodzka świętury	—90
Strzalecki, Przewodnik dla techników. Wydanie drugie 3 tomy	6.40
Śolka J., Do ostatniej kromki. Pożąd	—40
Trzasko, Podręcznik statyki budowlanej z 204 rycinami i 8 tablicami	5.—

Winogrona Kuracyjne
VÖSLAUSKIE
począwszy od 16. września b. r. ozębowo jakoteż całymi koszykami poleca handel 212 3-3
St. Jaśkiewicza w Rzeszowie.

PIERNIK
hygieniczny z fabryki L. Gryśkińskiego w Jarosławiu podług licznych świadectw lekarskich i usadź ciępiących, jest niezawodnym środkiem, usuwającym dolegliwości leniwego trawienia, jak: obstrukcyę, hemoridy, dyspepsy, kongestye, zgagę, wzdęcie, odbijanie, niemasak; podnieca apetyt i dzielnie przyczynia się do wymiany materji odżywczej. — Do nabycia w sklepach własnych: Lwów, ulica Halicka 8; Kraków, Sukiennice 23; Przemysł, ulica Franciszkańska; Praga, Graben 12, jakoteż we wszystkich aptekach i handlach korzennych, gdzie odnośny plakat jest wywieszony. — Obszerne broszury, podające niezawodne rady dla ciępiących na dolegliwości leniwego trawienia, napisane przez lekarza specjalistę, rozsyła fabryka bezpłatnie i franco. 208 7-7

Nakładem Kolegarni
J. A. Pelara (H. Czerny)
w Rzeszowie
opuściło prasę dziełko p. t.:
RAMOTKI
HUMORYSTYCZNE
z Kulparkowa codziennego życia
zebrał, włożył i wydał nakładcy
A. B.
Cena 60 ct., z przes. poczt. 65 ct.

D^{ra} A. BERGERA
nowy poradnik w słabościach płciowych i skórnych, trzecie wydanie Do nabycia u autora za i zfr. za zaliczką wraz z opak. i zfr. 20 ct. Także leczenie listownie pod dyskretyą, oraz i lek. 216 3-7
Ord. domowa od 3—5 po południu.
Lwów, ul. Karola Ludwika, liczbą 7.

Zaleł Vortrefflich
majster blacharski
w Rzeszowie, przy ulicy varasawskiej w domu p. Śal. Scheukla
polecą Szan. Publiczności swojej
Pracownię i Skład
wszelkich, w zakresie blacharstwa wewnątrz, cych przedmiotów w wielkim wyborze jako to: 27-7
wazny różnej wielkości, nacynia kuchenne, latarnie olejne, samowary, książki itd. — wykonuje także pokrycia dachów blachą żelazną, cynkową i papą, nakułecania rdzewić wszelkie naprawy starych.
WIELKI SKŁAD LAMP.
Ceny umiarkowane.

Nauczycielka
życzy sobie odsłoneć lekcji języka francuskiego
Gry na fortepianie, tudzież wszystkich przedmiotów szkolnych. — Bliższej wiadomości udzieli z grzecznością WP. Sołtyśnik, nauczyciel gimn. 217 2-3.

W Księgarni J. A. PELARA
(H. Czerny) w Rzeszowie jest do nabycia
Książeczka Jubileuszowa
czyli „Objasnienia i Modlitwy“ na czas jubileuszu nadwyciecznego, przez Ojca św. Leona XIII. kościołowi katolickiemu nadanego w r. 1866. — Cena egzempl. 10 ct., z przesyłką poczt. 12 ct.

JAN PTASZYK
był właścicielem fabryki fortepianów w Nowym Jorku i pierwszy strzełciel w największej fabryce tamże, podejmuje się strojenia i wszelkiej naprawy
fortepianów i organów.
ADRES: Rzeszów, Piernicko, dom własny. 214 2-5

Najlepsza
Nafta
salonowa
nieexplodująca
w mniejszych ilościach i beczkami w składzie
J. Schaitter i Sp.
223 w Rzeszowie. 1-10

Erazm Paratiukiewicz
14 w Rzeszowie, poleca swój 34-7
SKŁAD TRUMIEN
metalowych
wielkich i małych, także z drzewa dębowego i młokkiego, politowane i lakierowane; posiada karawan, obłota pokojowe, urządzenia katafalkowe, wleńce, kapy i podejmują się zarazem wszelkich urządzeń pogrzebowych po najniższych cenach.

Farby olejne, gotowe do użycia i szybko schnące, farby do malowania dachów, w najlepszym pokrobie tarte; najlepsze farby, tarte w pokrobie mineralnym, odpowiadają różnym celom, nadają farbę i połysk za jednorazowym pociągnięciem, wysychają w niewielu godzinach, i tańsze/są od olejnych; farby do fasad, rozpuszczalne we wapień do kolorowania budynków w 36 kolorach.
Wszelkie gatunki lakierów krajowych i zagranicznych.

Pędzle z najlepszej renomowanej fabryki. — Tektury dachowe, tar pogasowy i drzewny, masa terowa, asfalt, cement, gips. Oliwy do maszyn i smarowidło do osi żelaznych. — Pasy skórzane do maszyn. — Pasy gumowe do maszyn. — Gurty konopne do maszyn.

Nowość!
Lalane napuszone pasy do maszyn itd. itd., poleca

Józef Hanke
skład farb i handel materyałow pod „Czarnym psem“
we Lwowie.
Karty wzorów, cenniki i specjalne oferty, na żądanie gratis i franco 154 26-7

ŚWIEŻE KURACYJNE
WINOGRONA
Z VÖSLAU
poleca 221 2-7
E. G. Neugebauer
W RZESZOWIE.

PEWNA
Sekretna-Pomoc Lekarska!
Gratowienie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod najściślejszą dyktando, leczy wedle jedynie wypróbowanej i niezakłódlwej metody, wszelkie choroby syfilityczne, tudzież skutki nadużyć, osłabienie siły męności, zakazane i kataralne upływy, patologiczny nadmiar lub brak regularności itd. 196 14-7
Dr J. Kurpiel
Specjalista-lekarsz chorób tajemnych, przy ulicy Wiatowej l. 3 we Lwowie.
Zamieszoczym udziela skuteczną radę listownie i wysyła odwrotnie stosowne lekarstwa w sposób dyskrecyjansly.